Jakub Kucha 3S Zespół Szkół Sportowych Ełku

Muzeum Historyczne w Ełku

Skarb z Ełku

Ta historia zaczyna się w nietypowym miejscu, bo na zydlu, na zydlu w karczmie! To niechybnie tam cosik  przygnało chłopa z pobliskiej osady. A że sercem całym kochał Koronę, to nie wzgardził przeczuciem…Mary, biesy, omamy jakoweś męczyły, gnały i spokoju nie dawały. Z dziada pradziada imały się chłopów po kądzieli w jego familii owe przewidzenia. Każden dawał im wiarę. Strachali się. Pewnikiem z tego powodu, że takoweś udawało im się dobra swe pomnożyć- wiślane interesa w odległym Elblągu i Toruniu nabić kiesę pomogły.

A tu masz- babo placek - rychły upadek ukochanej ojczyzny jaskółki zwiastują! Dokądże targać skrzynię będzie?! Siły już nie te, sprytu za grosz... Dobrze, że go własna baba nie przegnała, gdy kosztowności pakował. Chocia już nie młody, wiedział, że dobytek trza  zabezpieczyć. Ino nie wiedział, gdzie ani jak. Skrzynia wysłużona, spróchniała drogi długiej nie wytrzyma-pomyślał. Nie było rady inszej jak tylko do pobliskiej karczmy na spoczynek się zatrzymać.

Kędy w takowej ełckiej gospodzie ciało i duszę rozgrzał, bo i podjadł, i popił, myśli pojaśniały. Wysłużoną skrzynię, którą po matce odziedziczył, pomimo mrozu bezszelestnie przeciągnął za przybytek rozpusty i już kopać zaczął zmarzlinę, gdy zasłyszał głos baby swojej. Przelęknął się, a że stęknął, ale głosu z siebie wydobyć nie umiał. –Czyliś szaleju się najadł, taka zawierucha, a ty ognia w domostwie nie pilnujesz, tylko uciechy w karczmie szukasz? Widziała ja, jak dobytek do skrzyni pakujesz…A żeby cię diabli wzięli…- zakrzyknęła. I stało się.

Księżyc obumarł i wszystko zalało się ciemnością. Ino zimno gdziesik zlęknione uciekło i gliniak babie spod pachy wypadł. Nastała piekielna sierżoga. Znikąd buchnęło światło, które prowadziło nad jezioro. Jego wody parowały, ale baba nic sobie z tego nie robiła. Pewnikiem wiedziała, że biesy i tam z kotła swego korzystają. Przycupnęła, ręką ogorzałe poliki otarła, po czym skrzynię otwarła. Wyzbierawszy monety, w gliniaku je umieściła. Wtedy dobiegał ją znajomy głos. –To stary- pomyślała. Z każdym jej krokiem stawał się coraz bardziej donośny. Kolejny strumień światła przeraził, woda już nie bulgotała, tylko zaczynała się wzburzać, fale powoli dochodziły do banków i zaczynały zalewać okutanego mężczyznę. Baba z przerażeniem śledziła każden jego ruch. Chłop wpatrzony w dal  nie odrywał wzroku od czegoś, co odbywało się na jego oczach. Chcąc ocalenia nie siebie a ojczyzny, zapragnął w chwili przeklinania go przez żonę, że  odda duszę diabłu, w zamian za proroctwo. Wiedział, że teraz musi znaleźć w sobie siłę, by ostrzec wszystkich przed dalszymi losami. Zapomniał o skrzyni, o szelągach, krystynkach, pensach, których tak strzegł… Kosztowności, które od lat tak pielęgnował, nie wiedzieć czemu przestały mieć znaczenie…Widział barbarzyńców, grabież, zniszczony Toruń, Elbląg, Ełk. Dostrzegł ogołocone z dostatków wszelkich zamki, dwory. Najdłużej okupowane przez Szwedów Prusy Królewskie zanosiły się szlochem. Tak i chłop zapłakał… Jakoby wiedział, że minął już czas, by talerze skuć na talary, by wojsko tworzyć… Ze swoich dóbr rezygnować , by pospolitej rzeczy służyć... Na ten wczas wszyscy anieli powzięli ratować duszę chłopa. Nie mogąc dopuścić tego, że ten, któren przyszłość obaczył i dobre zamiary ma, w piekielnych czeluściach ginąć wiekami będzie. Zapatrzonej babie gilniak odebrali, pod zydlem na Głównej zakopali, a chłopa do żywych przywrócili, coby diabeł z wdową po niejakim Twardowskim męczyć się nie musiał.

Nie pamiętał chłop nic z tej walki dobra ze złem, ino zydel z karczmy stał mu przed oczyma długo. Pewnikiem z tego powodu, że tyle to Szwedzi w Rzeczpospolitej spopielili, tyle krzywdy narobili, tyle splądrowali. Nieliczni uniknęli zagłady, niewielu zmysłów nie potraciło…Ludzie gadali, że to niechybna zasługa ichniego anioła ełckiego, zwanego potem AniEłkiem. Rzekomo to ten, co i skarbu chłopa strzegł. W czasach świetności miasta, chcąc mieszkańców pocieszyć, zawartość glinianego naczynia ukazał, jednakowoż …